

ul. Lubicz), 2008. Album powstał dzięki inicjatywie i darom ludzi związanych niegdyś z wydobywaniem ropy naftowej i ich rodzin, ale nigdy nie trafił do księgarń! Przypomina się, iż za czasów PRL dzieje zagłębia drohobycko-borysławskiego były przez cenzurę blokowane. Omawiany album pamięć o nim przywraca.

Album (o dużych rozmiarach) oglądaliśmy tylko z zewnątrz, bo jest starannie oklejony folią i bardzo drogi: prawie 140 zł. Nie możemy więc nawet pokazać okładki.

Wielu Czytelników posiada albo przynajmniej zna serię 8 książeczek **Witolda Szolginia** pod ogólnym tytułem **Tamten Lwów**, wydaną w latach 1990. w Oficynie Wydawniczej „Sudety”, Wrocław. Wobec wielkiego zainteresowania nowy nakład podjęło obecnie Wydawnictwo „Wysoki Zamek” w Krakowie – właśnie ukazał się tom 1: **Oblicze miasta** (2010).

W pierwszej z czterech części, zatytułowanej **Uroda miasta**, wyjaśnia autor położenie geograficzne Lwowa i wynikające stąd uroki jego niezwykłych krajobrazów. W drugiej części – **Zieleń miasta** opisuje kolejno liczne parki i skwery, charakteryzuje bogatą przyrodę. Trzecia część mówi o **Wodach miasta** – o Pełwi i tworzących ją niegdyś potokach, których już praktycznie na terenie miasta nie ma; o wodzie dobrostańskiej z Roztocza i o innych źródłiskach, które zaspokajały pragnienie

całego miasta. A także o lwowskich wodociągach, kanalizacji...

Trzy wymienione części tomiku zawierają ogromną ilość informacji, szczegółów, wspomnień. Część czwarta to kilkanaście uroczych wierszy Witolda Szolginia, napisanych bałakiem. W książeczce jest wiele ilustracji.

Pan **Jan Białowas** (płk lotnictwa w stanie spoczynku) przysłał do naszej redakcji swoją interesującą i cenną książkę pt. **Pogrzeb po sześćdziesięciu czterech latach**. Pochodzący z Iłhownicy w wojew. tarnopolskim autor, któremu udało się szczęśliwie przeżyć krwawą Wigilię 1944 roku, wydał już kilka książek dotyczących wydarzeń, jakich był świadkiem w swojej i sąsiednich miejscowościach. Ponieważ stanowią one pewien cykl dokumentacyjny, warto przytoczyć ich tytuły:

■ *Zdawało się, że pomarli, a oni wciąż żyją* ■ *Wspomnienia z Iłhownicy na Podolu* ■ *Krwawa Podolska Wigilia w Iłhownicy 1944 roku* ■ *Żył i umarł dla innych. Wspomnienie o zamordowanym ks. Stanisławie Szczepankiewicz z proboszczu Iłhownicy.*

W omawianej tu najnowszej książce autor zawarł swoje kilkunastoletnie starania o godne upamiętnienie zamordowanych rodaków z Iłhownicy i sąsiednich miejscowości. Doprowadził do tego, że w czterech miejscowościach podolskich uporządkowane zostały zbiorowe mogiły zamordowanych przez UPA polskich mieszkańców. Zagłada Polaków przez nacjonalistów ukraińskich na tym terenie miała miejsce w 1944 r. przed nadejściem frontu, w okresie wycofywania się Niemców oraz po przejściu frontu na jego tyłach (przy cichej aprobacie NKWD). W Berzowicy Małej napad miał miejsce w nocy 22/23 lutego 1944. Zginęło 131 osób, w tym 40 spalono żywcem. Było wielu rannych i ciężko poparzonych. W Płotczy 8 marca 1944 (już w strefie frontowej) funkcjonariusze SS Galizien, namówieni przez nacjonalistów ukraińskich, rozstrzelali 43 Polaków za rzekomą współpracę z partyzantką sowiecką. W okresie działań wojennych nastąpiło względne uspokojenie napadów na Polaków. Ale po oddaleniu się frontu na zachód zbrodnicza działalność UPA odżyła na nowo. Tragiczną stała się Wigilia 1944 r. w Iłhownicy. 24 grudnia wieczorem zginęło 92 Polaków – w tym proboszcz ks. Stanisław Szczepankiewicz i lekarz zarabany siekierą. Przeżyli tylko ci, którzy zdolali uciec i ukryć się. Wśród nich był kilkunastoletni wówczas autor książki. Parę dni później ta sama sotnia Burłaky w nocy 28/29 grudnia 1944 w czasie napadu na wieś Łozowa zamordowała 106 osób (w tym 12 narodowości ukraińskiej).

